



INFORMATOR #40

grudzień
1991

Gdańskiego Klubu Fantastyki

GRUDNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

W dniu 18 grudnia br. odbyło się posiedzenie Zarządu. A oto najważniejsze z poruszanych spraw.

1. Podsumowanie i rozliczenie 5 KPKF NORDCON '91

Na wstępie Prezes GKF przeprosił wszystkich, których przed, w trakcie i tuż po Norconie zbluzgał od ostatnich za różne niedopatrzania. Zebrani ze zrozumieniem przyjęli przeprosiny. Następnie Prezes przedstawił podsumowanie imprezy pod kątem organizacyjnym i wstępne rozliczenie finansowe. Ku ogólnemu zdumieniu okazało się, że wyszliśmy na plus na kwotę 880 tys. zł. Ogólny entuzjazm został jednak stłumiony stwierdzeniem, że czekają nas jeszcze pewne płatności, które tę kwotę znacznie zredukują.

2. Sprawy organizacyjne

- Zarząd uchwalił utworzenie Działu Gier. Szefem Działu został mianowany Waldemar Igielski. Na styczniowym posiedzeniu zostanie zatwierdzony regulamin Działu;
- Zarząd postanowił, że doroczne kontrole zostaną przeprowadzone w następujących terminach: Dział Kolportażu - 27-28.12.91; Dział Filmowy - 30.12.91; Dział Biblioteczny - 1 dekada stycznia 92; Kluby Lokalne GKF - do 14.01.92. Zarząd wyznaczył składy komisji;
- Zarząd rozwiązał Dział Piastyczny, który de facto i tak nie istnieje (piastycy skupiają się przy redakcji "Czerwonego Karla"), a jego szef Kłzbieta Wojtaszek (Dómarus), od czasu zamążpójścia jest niedostępna i nieuchwytna;
- Zarząd wyznaczył Marka Michowskiego odpowiedzialnym za dział anglojęzyczny księgozbioru GKF.

3. Sprawy finansowe

- Zarząd uchwalił, że składka członkowska w I kwartale 1992 będzie wynosić 30.000 zł;
- Zarząd postanowił przekazać nieodpłatnie Bibliotecze Oświatowej AMW i Filii nr 34 Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej wybrane książki z Działu Kolportażu (14 tytułów, po 1 egz. z każdego);
- Zarząd ustalił cenę "Czerwonego Karla" #2: cena zbytu (od 25 egz.) i dla członków GKF - 10.500 zł; cena detaliczna - 12.000 zł.

ADRES GKF: Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2
ADRES KORESPONDENCYJNY: Box 76, 80-325 Gdańsk 37

Informator redagują: Krzysztof Paplerkowski,
Katarzyna Manikowska + zespół

Nakład 300

Wydawnictwo bezpłatne



KUNTO BANKOWE GKF:

PKO BP Oddział Gdynia
nr 19611-237451-132

"NORDCON" OD WĘWNĄTRZ

ŚRODA 4 GRUDNIA 1991

Wszystko prawie gotowe. Po południu mamy się instalować w "Rzemieślniku". Jadę odebrać Informatory konwentu z naszego specksero. Po drodze kupuję 2 i USP (uniwersalnego środka płatniczego). Wracam prosto do ośrodka. Kasia i chłopcy zwożą maluchami księgarnię, scenografię, fanty, sprzęt etc. Kasia informuje mnie, że nie miała czasu kupić drzewca do sztandaru SRO i musiała rozmontować osobistą miotłę. Obsługa ośrodka wyraźnie wystraszona przygotowaniem, ale mam wolną rękę od kierowniczk i rządzą jak chcę. Piotrek z wolontariuszami rozpoczyna akcję plakatowania. Pierwsza pyskówka z "mutantami" z kursokonferencji Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, którym nie podoba się oznaczenie ich pawilonu jako Rezerwatu Mutantów. Niektórzy z nich dopytują się co to jest "mutant". Boże! Zlituj się nad Rzeczpospolitą, którą prywatyzują takie mioty! Jadę maluchem do domu po resztę rzeczy. Wracając wpadam na chwilę do "Maciusia" i tu zaskoczenie. Trzech młodzianów rzuca się na mnie z triumfalnym okrzykiem: "najlepsze kasztany są na placu Pigalle!!!". Ki diabeł? Okazują się członkami Warmińskiego Klubu Fantastyki. Coś się Wojtusiovi Sedeńce popieprzyło i przysłał ich dzień wcześniej. Dają im do wyboru: albo nocują na dworcu, albo w ośrodku, ale muszą zapłacić za dodatkowy nocleg. Wybierają to drugie. I dobrze! Przybyło trzy pary rąk do pracy... Wracam z nimi do ośrodka. Przyjechał już nyska Tomek i przywiózł cięższe rzeczy - w tym "elektroniczną kabinę do wykrywania Obcych". Instalujemy ją w recepcji. W drugim pawilonie wieszamy kukłę Obcego. Obsługa ośrodka coraz bardziej wystraszona. Rozwijamy sale B i C. Po raz kolejny przeklinam w myśl kierowniczkę, że salę A mamy wyłączoną do piątku wieczór. Przyjeżdża grupa ochroniarzy z "Hydrusa". Marudzą, że dałem im piątkę - słyszę jak jeden z nich szepcze: "znowu mamy koszary...". Przyjeżdża Andrzejek Dobrzyński - kaczką ze Stargardu Szczecińskiego - ze swoimi malunkami. Razem szukamy miejsca na wystawę. Chwilowo rozwijamy ją w sali C. Robię w swoim pokoju operatywkę i dogrywamy czwartek. Później zabieramy się do zczywania i przycinania naszego oszczędnościowego Informatora 5 KPKF NORDCON '91. Najlepiej różnie (gilotynką) Kasia. Jeden z ochroniarzy i Dobrzyński sprawdzają zasięg radiotelefonów. Kolejne momenty nawiązania łączności wypadają im akurat we wszystkich knajpach Jelitkowa i Przymorza. Wracają na czworo.

CZWARTEK 5 GRUDNIA 1991

Spimy spokojnie do 7-mej, gdyż metoda punktów kontaktowych zapewnia, że żadna cholera nie zjawi się np. o 3-ciej nad ranem. Kasia i Piotrek rozwijają recepcję. Ochroniarze zakładają rynsztunek. Ich arafatki są wręcz szalowe. Dojeżdża reszta GO. O 8.30 pełna gotowość. Czekamy na pierwszy transport. Star z kursantami przyjeżdża z Gdyni niespodziewanie szybko. Ochroniarz wyznaczony na snajpera nie zdążył zająć stanowiska na dachu. Ale reszta działa świetnie: eskortuje wystraszonych kursantów pod lufami kalaszek do recepcji i ustawia w kolejce. Kabinę do wykrywania Obcych co chwila błyska sygnałami. Podejrzani o alienizm są przez ochronę skuwani i podawani rewizji

osobistej. Szczególne starannie rewidowane są kursantki (mamy od wywiadu informację, że kilku Obcych chce się przemycić na OKP pod postacią kobiet - co jest stosunkowo proste, zważywszy na nieskomplikowane umyśle i banalną konstrukcję tychże). Wchodzę do recepcji. Na mój widok twarze kursantów rozjaśniają się - są już mniej wystraszeni. I tu niezbyt przyjemna dla mnie niespodzianka: z szerokim uśmiechem na ustach podchodzi do mnie Harcerz. Udało mu się dostać bez "Karty powołania"! Przegrałem zakład! Polecam Kasi wydać mu przepustkę. Jak mi później wyjaśnił, wykorzystał chwilę nieuwagi dowódcy konwoju i przemknął się do Stara. A mówilem, żeby wziął do pomocy jednego ochroniarza! Zresztą pewnie to by nic nie pomogło, bo Harcerz miał cały komplet podrobionych "Kart powołania". Star przywiózł również telewizor 29-cio calowy "Sanyo". Sala B gotowa do pracy. Ruch trwa - przyjeżdżają kolejne transporty. Olczak tradycyjnie częstuje z piersiówki. Kawiarnia ośrodka miała być otwarta o 10-tej. O 10.30 ciągle zamknięta. Ludzie wołają o kawę i piwo. Błyskawiczna decyzja: rozwijamy własną kawiarnię w sali C. Tajnych zapasów przygotowanych dla Grupy Operacyjnej powinno starczyć na pierwszy dzień. Później się dokupi... Widzę nagle wielki miecz z doczepionym do rękojeści Konradem Lewandowskim, autorem "Księżniczki". Miecz podobno się nazywa "Zerwijaj wiedźmin". Po obiedzie (w trakcie którego mutanci marudzą, że im przeszkadzamy) przebieram się w mundur i idę na "odprawę służbową agentów" do sali C. Trochę ciasno. Szef ochrony zawieruszył się w tłumie i spóźnia się ze złożeniem meldunku. Ksiądz kapelan OKP (kaczor Miruś) jest merytorycznie nieprzygotowany i jego błogosławieństwo dla OKP wypada blade.

DYGRESJA: Podobno wielu uczestników sądziło, że rzeczywiście jest księdzem! Później dochodzą mnie sygnały, że szargam świętości. Tego się nie spodziewałem. Klerykalizm wśród fanów fantastyki?! Co za demoralizacja! To w pale się nie mieści!

Wracając do OSA: po meldunku, witam się ze zgromadzonymi: "Czołem kursantki!". Chóralna odpowiedź: "Czołem - anie - dorze!" wypada nie gorzej niż w wojsku. Potem wstawiam gadkę uzasadniającą zorganizowanie OKP i podaję informacje ogólne. O 15-tej otwieram pierwszy wykład dla agentów. Prowadzi go dziadek Marka. Po otwarciu wlekają do malucha i pędzą na pocztę: może ta cholerna "Intrografia" przysłała wreszcie okładki dla "karzelka". Ale dupa...

DYGRESJA: Okładki, mocno spleprzone, zostały przysłane dopiero w drugiej połowie grudnia, po interwencjach telefonicznych. Podobno były zrobione na czas, ale zapomniano je przysłać!

Wracam na czas aby otworzyć wykład Maćka Parowskiego. Świetny pomysł z przeprowadzaniem spotkań w kawiarni ośrodka - przynajmniej nie ma problemu z frekwencją. Otrzymuję sygnały, że uczestnicy mają trudności z rozszyfrowaniem programu. Coś ostatnio się współczynnik inteligencji w Fandomie obniżył! Chociaż jeśli ktoś zgubi dekoder, to faktycznie kapota... Po obiedzie otwieram w kawiarni spotkanie z Markiem Oramusem. Trwało dokładnie 4 minuty. Zdenerwowało to Harcerza i wdał się z Oramusem w pyskówkę. Nie będę powtarzał tu słynnego stwierdzenia Beaty Hatuszak ("pijany Oramus jak zwykle popisał się chamstwem"), ale prawdziwie obawiam się, że przyszłe Nordcony nie będą miały zaszczytu gościć PANA Oramusa. O 16-tej - W4 czyli spotkanie z Rafałem Ziemkiewiczem (kryptoklerykał, liberal, narcysta a mimo to - lub właśnie dlatego - doskonały pisarz). Na spotkaniu jednak Rafalek, zamiast fantastyką, zajął się propagowaniem Unii Polityki Realnej, co wzbudziło pomruki; wśród wciąż liczących na sali komuchów. Kontroluję sale B i C. Spotykam Tadzia Dudę, który na mój widok rzuca się do ucieczki, a gdy go

doganiam - usiłuje mnie przekupić tomikiem swoich wierszy. Dopiero po dłuższej chwili dochodzę do głosu i wyjaśniam mu, że nie musi się ukrywać, że na Nordconie jest legalnie, gdyż wзыatko opłacił. Wydaje się sześcioro ochotnikom "Licencje Łowcy Obcych". Nie spodziewam się wielkich efektów (system konwentu wyklucza masowy napływ waleatów), ale trochę namieszają. Po pół godzinie kukła wisząca w II pawilonie ma już na szyi tabliczkę "Łowca Obcych". W sali C zaczyna się Bal Agenturalny. Ciasno! Na parkiecie szaleje Grażyna, jeszcze Pawłowska. Przeprowadzam eliminacje na superagenta. Niezbyt wychodzą. Pieśki Kasi, które miały jako obca forma życia straszyc agentów, same są wystraszone. Ja też bym się wystraszył np Czempionów, gdybym ich spotkał na innej planecie. O 23-tej operatywa. Jutro ciężki dzień, więc musimy dokładnie dograć szczegóły. Jeszcze tylko obchód calości, omówienie planu rewizji nocnych z szefem ochrony i przekazuję dowodzenie Bogusłowi. Z ulgą idę w zanurzenie. Po pół godzinie budzi mnie ochroniarz, który melduje, że pewnemu starszemu pisarzowi średniego pokolenia młodszej generacji śniło się, że użył sobie siedząc na klozecie. Niestety, to ostatnie było faktycznie snem. Nie przyjmuję faktu do wiadomości i oświadczam, że w tym głowa szefa ochrony, aby do rana było czysto i bezwonne.

PIĄTEK 6 GRUDNIA 1991 * BABICON

Ochroniarz budzi mnie o szóstej. Kasia skarży się, że pewien wiedźmin przez pół nocy dobijał się do jej dziewiczego pokoiku. O 8-mej idę na kontrolę zaprawy porannej. Jeden z ochroniarzy kręci syrenę. Już myślę, że nie będzie ani psa z kulawą nogą, gdy nagle widzę cwałujących Parowskiego i Oramusa. Prędzej bym się trzeciej żony spodziewał, niż tych dwóch na zaprawie! Uspokajam się, gdy oznajmiają że biegna na śniadanie. Zawracam ich z powrotem. Mają jeszcze godzinę snu. W międzyczasie księgarnia i nasza kawiarnia przenoszą się z sali C do pokoi w III pawilonie, zaś Iglą w to miejsce ze swoimi rozwija Studio Gier. Z siatek maskujących moszczą przytulne gniazda dla graczy. O 10.15 mam sygnał, że sala B jeszcze nie funkcjonuje. Obrzucam mięsem Bazyla i biegna na Eliminacje Terenowe Wiedźm. Dzięki elegancko przygotował linę, a Kaśka ją przetestowała. Tymczasem przybywa zamówiony koń. Rozpoczyna się konkurencja pn. "Lady Godiva". Niestety, żadna z dziewcząt nie decyduje się na zdobycie dodatkowych punktów przez zrzućcie szatek. Pewnie z powodu niskiej temperatury. Konia zaliczają wszystkie dziewczyny - mniej lub bardziej udanie. Pojawia się po raz pierwszy stara, zboczona wiedźma Victoria. Kolejna konkurencja to loty czarownic. Dziewczyny zjeżdżają na linie z drugiego piętra pawilonu, z miotłą między nogami. Niektóre loty są naprawdę stylowe. Odycham z ulgą, gdy konkurencja się kończy - mimo zabezpieczeń, niektóre momenty były niebezpieczne. Kolej na strzelanie z kuszy. Niestety, w chwili gdy pierwsza zawodniczka oddaje próbną strzał - zrywa się wichura połączona z ulewnym deszczem i konkurencję trzeba odwołać. O 15-tej w sali B miał się odbyć mityng wyborczy Kandydata na prezydenta SRO Jarasa Kotarskiego, ale tenże zaniemógł. Wyborcy głośno dawali wyraz swojemu niezadowoleniu. Pani z "Fremena" (Eiblag) postanowiła rozpocząć kampanię na rzecz generała Yaro (specjalisty od wprowadzania stanów wojennych na setkach planet Trzeciego Wszechświata). O 16-tej Krzyścio Sokołowski prowadzi wykład w Studiu Gier. Frekwencja taka, że omal go nie zadeptali. Kandydat na prezydenta SRO, Lechu Olczak, zjawia się o oznaczonej godzinie na mityng ze swoimi wyborcami. Jego

szanse rosną. Mutanci wreszcie wyjeżdżają, możemy rozwinąć salę A. Po kolacji załadunek do autobusu (na dwie tury) i wyjazd na basen AWP. W programie pluskanie swobodne, topienie czarownic i wyciągi na pontonach - w ramach eliminacji na superagenta. Chrypnę ja i moja tuba. Dopiero pod koniec sam mogę trochę popływać. Ale krótko - pęka mi guma w majtkach, które zatrzymują się na kolanach. Wracamy. O 23-ciej ma mieć w kawiarni spotkanie Glenio Dębski ze swoim asystentem Jackiem Inglo-tem. Może miał, może nie. Tego akurat nie zapamiętałem. Zaczyna się Sabbath. Andrzej znowu jest nieobecny duchem, musi go zastąpić Mariusz. Podziwiam go: prowadzi księgarnię; współpracuje w naszej kawiarni; opiekuje się dziećmi i co noc robi za diaskdżokeja. Prowadzę mały happening "Polowanie na kosmitkę". Pomaga mi Lechu Olczak w szalowym stroju lekarskim. Bardzo sprawnie posługuje się wziernikiem pochwowym. O 23.30 robię operatywkę w pokoju ochroniarzy (w moim małżonka urzędza party). Omawiamy poszczególne punkty programu w sobotę. Po północy finał konkursu na Wiedźmę Fandomu. Następuje prezentacja pretendentek. Jest ich kilkanaście. Jak zwykle wspaniały strój ma Magda Szlęzak. Ania Zawadzka czaruje wszystkim czarnym, tłustym kocurem. Ewa Białolecka włącza się z własnym happeningiem i omal nie wdeptuje mnie w glebę. Kapelan OKP (szkolony od rana przez Kasię) nie zjawia się na czas i sam muszę przeprowadzić egzorcyzmy. Przekazuję jury punkty uzyskane przez dziewczyny w eliminacjach. Jurorzy obradują długo i burzliwie. W końcu ostają się dwie kandydatury: Magda i Ania. Magda została odrzucona, bo "jeszcze bardziej by się jej w głowie przewróciło". Wiedźmą Fandomu Anno Domini 1992 zostaje Ania Zawadzka. Dalej toczy się disco. Mariusz wygłupia się: przy każdej melodii oznajmia jakąś to forszę dostał za jej puszczanie. Wkrótce "zarabia" w sumie milion. O drugiej przekazuję dowodzenie Bogusławowi, idę do siebie, wyrzucam jakąś dziewczynę ze swojego łóżka i kładę się spać. Zасыpiając słyszę jeszcze jak wiedźmin znowu się dobija do dziewiczego pokoiku Kasi.

SOBOTA 7 GRUDNIA 1991

Wstaje o 7-mej. Czuję się podłe. Gorączka ok. 38 (oceniłam po smaku papierosa). Na zaprawę poranną (syrena wyla 5 minut) nie wyszedł nikt. Po śniadaniu rozwijamy bieg terenowy. Ze względu na opad śniegu (ślady!), rezygnujemy z przygotowanych pułapek (wilcze doły, sieci, etc). Przeszkody ograniczamy do czterech: rzut granatami, strzelanie z kuszy, przejście po linie nad jeziorom lawy oraz przejście w masce pług przez bunkier wypełniony dymem - w sumie 2 km. O jedenastej jesteśmy gotowi. Na starcie zgłasza się tylko pięciu zawodników (woła się nie dziwię - wczoraj wypito cały alkohol w kawiarniach). Wypuszczam ich kolejno na okrężną trasę i łapię czas tych co kończą bieg. Zwycięża Maciek Woźniak z "Maskona" (Bygdoszcz). Yaro z "Fremena" nie ukończył biegu, bo skręcił nogę w dołku na plaży. Boguś Gwoźdecki został odwołany przez swoją groźną małżonkę. Nie będzie go do niedzieli rano. O 13-tej miał się odbyć panel wyborczy, ale przybył tylko Lechu Olczak. Jego szanse rosną z godziny na godzinę. W tym samym czasie w sali B otwieram spotkanie z Feliksem Kressem. Po obiedzie rozwijamy lokal wyborczy. W Komisji jest Kasia, Piotrek Hróz i Joasia Zielińska. Już na wstępie wyborów udaremniają kilka prób oszustwa. Piotrek bezcennie agituje za kandydaturą Alfa. Jednocześnie, o 15-tej, w kawiarni rozpoczyna się Forum Fandomu. Omawiamy kalendarium imprez w 1992. Głównym punktem jest Polcon'92, który krótko i treściwie charakteryzuje Wacek Kozubski. Później Beata Matuszak przez pół godziny nadaje na

temat Aquaconu (impezą towarzyszącą ma być Operation Sail'92). Beacie coraz to przerywał mocno podcięty Sławek S. z "Aikoru". W końcu stał się tak upierdliwy, że kazalem ochronie wyrzucić go z sali. Zgłaszam Klub Miłośników Fantastyki "Hobbit" ze Złotowa na Czarną Listę Fandomu. Wniosek został zaakceptowany. Na koniec Jarek Kotarski przedstawił sprawę swego prywatnego listu, który Oramus opublikował z odpowiednim komentarzem w "Nowej Fantastyce". Po dłuższej dyskusji Forum potępiło Oramusa. Postanowiono wystąpić do redakcji NF o zamieszczenie odpowiedniego sprostowania. To znaczy, że spadnie to na mnie. M. Oramus zbył sprawę niegrzecznym (delikatnie mówiąc) zdaniem.

DYGRESJA: Są ludzie, którzy mimo poważnego wieku, wciąż porostają smarkaczami. I postępują jak smarkacze. Zapewne Markowi wydawało się, że robi świetne jaja. Ale są jaja i jaja. Trzeba być dorosłym, aby je rozróżnić. A Oramusowe jaja okazały się cokolwiek nieświeże. Inna sprawa jest dziwna. Trudno zrozumieć, że w redakcji "Nowej Fantastyki" zabrakło jednego inteligentnego człowieka, który by przekonał Naczelnego, aby tego materiału nie drukować. Nasuwa to myśl o złej woli.

Forum jeszcze trwało, gdy w sali A rozpoczął się Konkurs Fandomu, który ciągnął się jak flaki do 20-tej. Zwyciężyła drużyna z "Maskona". Drugie miejsce zajął giekaefowski KF "Angmar". Obserwuję na terenie ośrodka kilku ludzi z "Collapsa", których tu nie powinno być. Traktuję to jako zerwanie niepisanej umowy. Po dwudziestej rozpocząłem aukcję książek i malunków. Poszło nienadzwyczajnie. Ludzie już się splukali z forsy. W tym samym czasie prezes KCZK w kawiarni urządzał "Kaczkowisko". Kaczkki uradziły (po raz któryś z rzędu), że będą wydawać swój własny fanzin. Dla uproszczenia sobie roboty zdecydowano, że będzie on wkładką do Informatora GKF. Nic więcej nie zdołano przedyskutować, gdyż naaz konfliktowy kaczor Miruś bez przerwy wylewał awoje pretensje na bieżącą rzeczywistość. Kasia zamknęła lokal wyborczy i wzięła się za podliczanie głosów. O 22-tej nastąpiło z dawną oczekiwaną spotkanie wiedźmina z kotolakiem. Niestety, że kilka dni konwentu spowodowały, że obaj zawarli pobratymstwo i na panelu, zamiast sobie skakać do oczu, wrywać wnętrzości etc, zaczęli pić sobie z dziobków i komplementów - co szybko znudziło słuchaczy, oczekujących popisu fajcarstwa. Czuję się coraz gorzej. Chrypię jak stara kurwa po balu naturalnym. Zauważę, że nie ma Bogusia, aby mnie zastąpił. Wiekę się na Bal Prezydenci. Disco jeszcze nie funkcjonuje, bo Bazyl schował kable. Złatwiam sprawę i zaczynamy. Ogłaszam wyniki wyborów: najwięcej głosów uzyskał Lechu Olczak. Daję komendę "Baaczność!" i poczet sztandarowy z "Fremena" wnosi sztandar Światlanej Rzeczpospolitej Odmorzadomorza. Prezydent powtarza za mną słowa przysięgi. Szczególnie dramatycznie brzmi zakończenie: "A gdybym nie bacząc na tę moją uroczystą przysięgę, słowa jej ziałam - niech mnie osiągnie aurowa ręka sprawiedliwości imperialnej". Następnie prezydent wygłasza expose. Pamiętam z niego tylko, że otrzymałem dowództwo Marynarką SRO. Dalej następuje ogłoszenie wyników konkursu na superagenta. Zgodnie z przewidywaniami został nim Maciek Woźniak. Później odbyły się wybory Mistera Nordconu. Damskiemu jury oczywiście przewodniczył Prezydent. Tytuł Mistera i bezpłatne uczestnictwo w Nordconie 92 zdobył (o ironio losu!) notoryczny walet Harcerz. Kolejny punkt programu to maskarada. Część chętnych, zmorzona zmęczeniem i alkoholem, zrezygnowała i wystąpiły tylko trzy osoby. I miejsce zajął Daniel Wiktorowicz, drugie - Magda Szlęzak, a trzecie - Arkadiusz Lisiecki z "Vulvy".

DYGRESJA: Ponieważ Wiktor przebywał na Nordconie jako walet, więc jego pierwsze miejsce (bezpłatny Nordcon'92) zostało zawieszona. Wiktor ma

do wyboru: albo zapłaci za Nordcon'91, albo nagroda przechodzi na Magdę Szlązak.

Po maskaradzie rozliczam się w kawiarniach za kwitki z karty aprowizacyjnej ("Piwo lub obiad w niedzielę - wybór należy do Ciebie"). Zarabiamy na czysto 400 tys. Przekazuję dowodzenie Kasii. Nordcon w zasadzie za nami, więc mogę wreszcie coś wypić (oczywiście leczniczo). Spotykam się z Wackiem Kozubakiem i Witkiem Bukato. Rezultat tej rozmowy (ważny dla Fandomu) zostanie opublikowany we właściwym czasie. Bal Prezydencki trwa do białego rana. Władzmin staje się nudny - znów szturmuję drzwi do pokoju Kasii. Szef ochrony organizuje jeszcze kilka rewizji u poznanych dziewcząt. Zasypiam spokojnie jak dziecko.

NIEDZIELA 8 GRUDNIA 1991

Zaprawa poranna jak zwykle bez echa. Część uczestników już wyjechała, część zbiera się do wyjazdu. Lecą ostatnie filmy szkoleniowe. Kasia kończy wydawanie fantów loteryjnych. O trzynastej żegnam się z agentami na odprawie podsumowującej. Po obiedzie robi się całkiem luźno i powoli zaczynamy zwijać imprezę. Grzesiek zgłasza mi fakt kradzieży z ich pokoju sztandaru KP "Angmar". Mamy konkretne podejrzenia i winni odczują twardą rękę sprawiedliwości imperialnej. Później wynika bardzo nieprzyjemna sprawa z "Collapsem". Ale o tym po wyjaśnieniu wszystkich niejasności. Powiem tylko, że jest tu również zamieszany Daniel Wiktorowicz. O 17-tej ładujemy ostatni sprzęt i wyjeżdżamy z ośrodka. W "Maciusiu" następuje rozwiązanie Tajnego Komitetu Organizacyjnego 5 KPKF NORDCON'91 (czyli Komendy OKP SS i KGB) oraz powołanie Tymczasowej Dyrekcji Gdańskiego Domu Wariatów "Nordcon'92".

NORDCON'91 W LICZBACH

IŁOŚĆ ZAPROSZONYCH GOSCI	12
IŁOŚĆ POŁGOSCI	3
IŁOŚĆ UCZESTNIKÓW STAŁYCH	163
w tym: kobiet	31
dziewic	1
dzieci	4
IŁOŚĆ UCZESTNIKÓW ZMIENNYCH (wej- ściówki płatne i bezpłatne)	26
IŁOŚĆ WALETÓW:	
legalnych	1
nielegalnych (ZŁODZIEJI)	6
oraz 1 koń, 1 kot i do 3 psów. Wyświetlono 35 filmów, przeprowadzono 8 spotkań autorskich i paneli. Uczestnicy bawili się na trzech dyskotekach, przeprowadzono 4 konkursy, 1 bieg terenowy oraz 7 większych lub mniejszych happeningów. W NORDCONIE uczestniczyli fani z 27 Klubów Fantastyki. Na basenie domyło się wreszcie 18 dziewczyn. 4 uczestników zdobyło darmowe uczestnictwo w 6 KPKF NORDCON'92.	

ECHA NORDCONU

Łódź, dn. 11.12.1991r.

Krzysztof!

Dotarłem do Łodzi i nawet już odespałem NORDCON. Podejrzewam, że jestem w szczęśliwszej sytuacji niż Ty, bo nawet nie próbuję wyobrazić sobie, ile zachodu i szczególnych zabiegów wymaga zamknięcie wszystkich spraw, związanych z organizacją Konwentu.

Krzysztof! Piśzę te parę słów, bo nic mnie to nie kosztuje, a chcę, żebyś wiedział, że NORDCON '91 był najbardziej udaną imprezą tego typu ze wszystkich, w jakich do tej pory uczestniczyłem. Jeśli coś nie wypadło, to nie z winy organizatorów. Może nie jest ogólnie przyjęte, by zaproszeni goście dziękowali za udział w imprezie, ale mało mnie to obchodzi. Wraz z żoną chcę podziękować Tobie i Wszystkim Tym, którzy do organizacji Konwentu przyłożyli rękę

Najlepszego

Kres

CZARNA LISTA FANOMU

1. KLUB MIŁOSNIKÓW FANTASTYKI "HOBBIT" ZE ZŁOTOWA
2. MAREK SWITNIEWSKI Z KRAKOWA